

Poznań, 18 września 2024r.

dr hab. prof. ucz. Marek Andrzejewski
Centrum Prawa Rodzinnego i Praw Dziecka
Instytut Nauk Prawnych
Polskiej Akademii Nauk

Ocena rozprawy doktorskiej mgr Eweliny Kownackiej
**„Adopcje zagraniczne polskich dzieci. Działalność Centralnego Banku Danych
o dzieciach oczekujących na przysposobienie”**,
napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Marii Kolankiewicz,
sporządzona na wniosek Rady Naukowej Dyscypliny Pedagogika
Uniwersytetu Warszawskiego

1. Temat pracy uważam za trafnie wybrany. Jest on dość szczegółowy, ale dotychczas w literaturze nie został opisany, a ponadto ma istotne znaczenie dla kreowania przysposobienia zagranicznego i jako taki pozwala na szczególny ogląd złożonego zjawiska, jakim jest tego rodzaju adopcja. Wybór tematu jest niewątpliwie skutkiem pracy zawodowej Autorki w ośrodku adopcyjnym, co sprawiło, że znając „kuchnię” dostrzegła problem naukowy będący niejako w ukryciu dla osób analizujących przysposobienie bez osobistego doświadczenia.
2. Celem rozprawy doktorskiej jest *„opis procedury dotyczącej adopcji zagranicznych polskich dzieci w kontekście organizacji tego procesu przez ośrodek adopcyjny prowadzący centralny bank danych o dzieciach oczekujących na przysposobienie”* (s. 85). Aby go zrealizować Autorka zastosowała metodę monografii pedagogicznej. Sformułowała trzy problemy badawcze, z którymi powiązała pytania badawcze (s. 86-87). Badania przeprowadzono w Wojewódzkim Ośrodku Adopcyjnym w Warszawie, w którym prowadzony jest Centralny Bank Danych.

Doktorantka wybrała do badań sprawy, jakie wpłynęły w latach 1994, 2012 i 2017. W tych bowiem latach miały miejsce istotne zmiany prawne dotyczące przysposobienia zagranicznego. Generalnie rzecz ujmując badanie instytucji prawnych w sposób uwzględniający modyfikacje uregulowań jest podejściem uzasadnionym. Jako prawnik wiem jednak, że (może poza zmianami stawek podatkowych) to tak nie działa, że zmiana prawa automatycznie powoduje zmiany w funkcjonowaniu danej instytucji prawnej. Zwłaszcza odnosi się to do zagadnień złożonych, wielowymiarowych, w realizację których zaangażowanych jest wiele podmiotów, a więc również takich, w których zatrudnionych jest wiele osób. Chcąc uchwycić wpływ zmian prawa na funkcjonowanie danej instytucji lepsze byłoby badanie spraw, jakie wpłynęły w następnym roku, albo nawet po dwóch latach, od roku przeprowadzonej zmiany prawa, czyli w odstępie czasowym pozwalającym na wdrożenie nowych przepisów.

Postawiono w pracy trzy problemy badawcze: relacja między przysposobieniem zagranicznym a polityką społeczną realizowana przez państwo (w tym kontekście wskazano m.in. na zmiany w prawie, jako narzędziu owej polityki), kim są dzieci zgłaszane do takiego przysposobienia (m.in. ich stan zdrowia, obciążenia rozwojowe dzieci ale też obciążenia i cechy rodziców), oraz jak wygląda sprawozdawczość postadopcyjna (s. 86-87). Tym trzem problemom badawczym odpowiadają trzy grupy dokumentów poddanych badaniu wskazanych na s. 89.

Doktorantka zbadała budzącą uznanie ilość dokumentów, których wyliczenie zawarto na s. 129.

3. Referowanie treści rozprawy jest w tej opinii odmienne od chronologii przyjętej w dysertacji. Omówione wyżej założenia metodologiczne, zwykle rozpoczynające doktorat, znajdują się bowiem w połowie tekstu (od strony 85 i następnych). Rozprawa doktorska mgr Eweliny Kownackiej rozpoczyna się zaś od wątków prawnych. Zatrzymuję się na nich nieco dłużej nie ze względu na moją profesję. Nie odczuwam dumy z bycia prawnikiem zważywszy na niską jakość polskiego i unijnego (a więc również obowiązującego w Polsce) prawa oraz sposób posługiwania się nim przez wszystkie trzy władze. Powodem, dla którego w tej recenzji szeroko odnoszę się do kwestii prawnych jest to, że wśród problemów badawczych, jakie Doktorantka sformułowała, wymieniła opis zmian prawa dotyczącego adopcji zagranicznych (s. 86), wskazując, że omówiono go w pierwszej części pracy. Poczynione tam uwagi nie mają więc w dysertacji jedynie waloru ilustracyjnego, lecz są próbą rozwiązania jednego z trzech problemów badawczych.
- Niestety zawarte w dysertacji rozważania o prawie adopcyjnym są powierzchowne. Dopiero znajdujące się w dalszej części rozprawy doktorskiej rzetelnie sporządzone uwagi o dorobku polskiej literatury (głównie prawniczej) na temat przysposobienia zagranicznego zasługują na pozytywną ocenę. W efekcie owej powierzchowności Autorka nie mogła wykorzystać pedagogicznie wielu ważnych wątków związanych z prawem adopcyjnym zawartych w przepisach, ale też podkreślanych w orzecznictwie, a nade wszystko w literaturze prawniczej. W dysertacji uwagę skoncentrowano jedynie na prezentacji treści przepisów, które w wielu przypadkach zostały dosłownie zacytowane. Przepisywanie przepisów nie wnosi jednak nic do rozważań naukowych. Są one łatwo dostępne i wystarczyło wskazać numer artykułu, by każdy, kto uzna to za celowe mógł go odnaleźć. W treści rozważań natomiast należało je zanalizować.
- Brakuje w tej części dysertacji wielu ważnych nazwisk autorów piszących o przysposobieniu i tytułów wielu istotnych z punktu widzenia tematu rozprawy opracowań naukowych (monografii, artykułów). Na stronach od 9 do 39 Autorka nie powołuje chociażby podręczników akademickich z zakresu prawa rodzinnego (tam odnalazłaby wskazówki dotyczące literatury), brakuje też łatwych w percepcji dla nieprawników kilku dobrych komentarzy do Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. Nie pojawiają się w doktoracie kluczowe dla adopcji, ale też pojmowania kategorii dobra dziecka, praw dziecka, czy pieczy zastępczej nazwiska takich autorów jak: J. Gajda, S. Nitecki, B. Wałaszek, J. Mazurkiewicz, Z. Radwański, T. Smoczyński, J. Panowicz-

Lipska, E. Płonka, R. Łukasiewicz i innych. Dopiero w późniejszej fazie kompetentnie i szeroko zreferowano dorobek E. Holewińskiej-Łapińskiej.

- W efekcie pisząc np. o istotnym dla prawa rodzinnego, w tym dla przysposobienia, pojęciu „dobro dziecka” Doktorantka powołała bardzo stare publikacje nie dostrzegając, że są albo wtórne, czyli nic nie wnoszące, albo (W. Stojanowska) oryginalne jednak przez 45 lat od ich opublikowania wniesiono do nich szereg znaczących uwag w doktrynie prawa. Pomięła też stosunkowo nowe monografie na temat dobra dziecka powstałe na obszarze pedagogiki (J. Kusztal oraz K. Kamińska) i socjologii (M. Arczewska). Zacytowano natomiast bardzo wątpliwą merytorycznie (i stanowczo w doktrynie prawa skrytykowaną) propozycję znajdującą się w projekcie „Kodeksu rodzinnego” przedłożonym przez Rzecznika Praw Dziecka w 2018r. Jako zawierająca wiele zwrotów niedookreślonych nie nadaje się ona do stosowania.

Omawiając klauzulę generalną dobra dziecka w dysertacji o takim, a nie innym tytule, należało wskazać, w jaki sposób ów stan dobra (dobrostan) osiągnąć w postępowaniu o ustanowienie przysposobienia zagranicznego, czyli od czego zależy (konkretnie) dobry lub zły efekt takiego przysposobienia, a więc co sprawia, że szansa na dobre życie dziecka w rodzinie adopcyjnej jest większa, a co te szanse osłabia?

- Sposób podejścia do zagadnienia pojmowania dobra dziecka jest ilustracją szerszego problemu, z jakim Doktorantka się nie uporała, a który jest widoczny w kilku innych miejscach ocenianego doktoratu. Otóż, Autorka nie łączy wątków (pojęć), jakie pokrótce referuje we fragmencie dotyczącym prawa, z pojęciami pedagogicznymi, w tym z dorobkiem pedagogów piszących o tym samym, co prawnicy (i o tym, co stanowi prawo), ale z własnej, pedagogicznej perspektywy. Powstaje wrażenie jakby obszary prawa i pedagogiki były dla Doktorantki względem siebie autonomiczne, bez obszarów wspólnych i bez powiązań, a tak przecież nie jest. W dysertacji jest na to swoisty dowód. Oto, na s. 46, bez nawiązania do poczynionych wcześniej uwag o klauzuli dobra dziecka, Doktorantka przytoczyła poglądy Posłusznej-Owczarz, która wskazała na szereg elementów warunkujących sukces przysposobienia, a więc na to, co musi się stać, aby stworzono adopcję zgodnie z dobrem dziecka. Oczywiście, wszystkie te elementy nie powinny być przez Doktorantkę jedynie wymienione, lecz powinny zostać w dysertacji szeroko opisane.
- Spośród szczegółowych wątków związanych z prawem adopcyjnym Doktorantka podjęła też kwestię wieku osób, które zamierzają przysposobić dziecko (s. 12/13). Omówiła m.in. treść zarządzenia Dyrektora Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej z 2013r. na temat wieku kandydatów zamierzających przysposobić dziecko. Nie miało ono oparcia w przepisach Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego i słusznie zostało zakwestionowane przez Najwyższą Izbę Kontroli. Warto też w czasach chaosu konstytucyjnego podkreślić, że zarządzenie nie jest źródłem prawa w Polsce, podobnie jak nie są nim np. uchwały sejmiku, czy czyjejkolwiek wytyczne. Przesądza o tym art. 87 Konstytucji RP, zgodnie z którym w relacji obywatel–państwo (obywatel–ośrodek adopcyjny) podstawą prawną może być tylko akt prawny, który mieści się w katalogu zawartym w powołanym przepisie Konstytucji.

Tradycje tworzenia w ośrodkach adopcyjnych praktyk bezprawnych są długie. W jednym z dwóch ośrodków adopcyjnych działających w Poznaniu odmawiano kwalifikacji małżonkom, jeżeli ci

posiadali własne dzieci... Z kolei w czasie emitowania około 20 lat temu telenoweli *Kochaj mnie* działało przy TVP swoiste pośrednictwo adopcyjne dla osób wzruszonych tym produktem medialnym.

Podobny wątek pedagogiczno-prawny znajduje się na s. 38-39, gdzie Doktorantka opisuje sprzeczne z prawem sposoby poszukiwania rodzin adopcyjnych. Nie można zgodzić się z Autorką, że działania te mają „zarówno dobre jak i złe strony”. Poszukiwanie przez rodzinę zastępczą przez Internet rodziny adopcyjnej dla swojego wychowanka ma bowiem wyłącznie złe strony. Nie istnieje przepis upoważniający rodziny zastępcze do takiego działania. Natomiast istnieje przepis przekazujący wyłączne prawo poszukiwania kandydatów do przysposobienia ośrodkom adopcyjnym. Nieprawdziwy jest w związku z tym pogląd, że w kwestii tej nie ma uregulowań prawnych (s. 39) skoro ustęp 1 artykułu 154, który otwiera poświęcony przysposobieniu fragment Ustawy z 9.6.2011r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, brzmi: ***Prowadzenie procedur przysposobienia oraz przygotowanie osób zgłaszających gotowość do przysposobienia dziecka, zwanych dalej „kandydatami do przysposobienia dziecka”, stanowi wyłączną kompetencję ośrodka adopcyjnego.*** (podkreślenia moje – M.A.). Uzupełniająco można przytoczyć też art. 164 ust. 1 tej samej ustawy stanowiący, że: *Rodzice, podmiot leczniczy, organizator rodzinnej pieczy zastępczej, dyrektor placówki opiekuńczo-wychowawczej, regionalnej placówki opiekuńczo-terapeutycznej lub interwencyjnego ośrodka preadopcyjnego oraz inna instytucja lub osoba, które powzięły informację o dziecku uzasadniającą zakwalifikowanie dziecka do przysposobienia, zgłaszają tę informację do ośrodka adopcyjnego działającego na terenie województwa, w którym przebywa dziecko.* Słowo „zgłaszają” interpretowane jest jednoznacznie, jako „mają obowiązek prawny zgłosić”. Dlatego, jeśli osoba tworząca rodzinę zastępczą szuka rodziny adopcyjnej dla swego wychowanka, to takie zachowanie jest podstawą, aby natychmiast ją rozwiązać.

- W czasach, kiedy wiele robi się dla podmiotowego traktowania dzieci na gruncie prawa istotne są zwłaszcza jego kompetencje proceduralne, by w ramach procedur decydowano o nim biorąc pod uwagę jego zdanie. W tym zakresie doszło do wielu zmian w polskich procedurach, wątek ten jest też mocno podkreślony w Konwencji o Prawach Dziecka. Na s. 13 i nast. dysertacji mowa jest o wysłuchaniu dziecka i o wyrażaniu przez dziecko zgody na adopcję, jednak ta pedagogiczno-prawna kwestia też potraktowana została ledwie informacyjnie, a więc znów powierzchownie (s. 26). Zwłaszcza owa zgoda dziecka wymagała dogłębnego opisu. Zgoda jest oświadczeniem osoby, która rozumie sytuację, w jakiej się znajduje i wie, na co się zgadza. W odniesieniu do dziecka jest to kapitalne zagadnienie pedagogiczne, które można zawrzeć w pytaniach: co należy uczynić, aby dziecko dobrze rozumiało sens zdarzenia polegającego na tym, że stanie się prawnie dzieckiem danych osób? Kiedy można uznać, że oświadczenie dziecka jest jego świadomą wypowiedzią, a kiedy za dobrą monetę brane jest wyrażenie zgody będące *de facto* efektem niezrozumienia, nieporozumienia, a może manipulacji? Pisząc o procedurze adopcyjnej z perspektywy pedagogiki należało się nad tym pochylić, gdyż – z powodu rangi zmiany, jaka powstaje w życiu dziecka – jest to zagadnienie szczególnie istotne przy przysposobieniu zagranicznym.

W tym kontekście wysokiej rangi nabiera proceduralna instytucja wysłuchania dziecka, którą kiedyś wprowadzono do Kodeksu postępowania cywilnego, aby stworzyć warunki sprzyjające dla możliwie swobodnej wypowiedzi dziecka.

- Orzecznictwo Sądu Najwyższego dotyczące adopcji jest stosunkowo bogate, a sama adopcja jest instytucją dynamiczną i ewoluuje. Dlatego niefortunne jest ilustrowanie wywodu archaicznym orzeczeniem (s. 11) wydanym 72 lata temu i to dosłownie przytaczając jego treść, a nie omawiając.
 - Podejmując wątek adopcji przez pary homoseksualne Autorka podaje jedynie, że jest to dopuszczalne w wielu krajach, co nie jest argumentem ani prawniczym, ani pedagogicznym. Należało przynajmniej uczynić przypis do istniejącej w języku polskim obfitej literatury przedmiotu, a nade wszystko należało zaznaczyć własne stanowisko w kontrowersyjnej sprawie(s. 13).
 - Na koniec wątku prawniczego uwaga dotycząca błędu w postaci nieprawdziwej informacji, że łacińskie *adoptio* znaczy „usynowienie” (s. 9). Słowo *adoptio* po łacinie znaczy „przyjęcie”, w sensie „przyłączenie”, czy też „włączenie” (w kwestii, o której mowa w doktoracie chodzi o przyjęcie kogoś do rodziny). Istotę *adoptio* oddaje więc przyjęte w polskim prawie słowo przysposobienie, a nie usynowienie. Słowo usynowienie oznacza uczynienie kogoś synem, ale też traktowanie kogoś jak syna (niekoniecznie poprzez adoptowanie). Współcześnie wychodzi ono z obiegu chociażby ze względu na adoptowanie nie tylko chłopców ale i dziewcząt, a żeński odpowiednik usynowienia brzmiałby wyjątkowo niefortunnie.
4. Kilka ciekawych myśli wyrażono natomiast we fragmencie porównującym rodzicielstwo i rodzicielstwo adopcyjne (s. 42 i następne).
- Doktorantka podjęła m.in. wysoce sporne zagadnienie dotyczące jawności/tajności przysposobienia. Lęk o ujawnienie faktu adopcji jest udziałem wielu adoptujących (jasno, sugestywnie, syntetycznie opisała to E. Szumiło), a ujawnienie skrywanej tajemnicy stało się przyczyną wielu dramatycznych porażek (s. 45-46). Standardem międzynarodowym (Konwencja o Prawach Dziecka, orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka) przyjętym przez polskie prawo (Ustawa o aktach stanu cywilnego) jest jawność adopcji w stosunku do osoby adoptowanej. Wedle mojej wiedzy ośrodki adopcyjne w trakcie szkoleń nie akcentują z należytym naciskiem potrzeby wychowywania dziecka w prawdzie o jego tożsamości. Podjęte szeroko w kilku miejscach doktoratu zagadnienie słabości pomocy postadopcyjnej w Polsce (zwrócenie na tę pomoc uwagi jest walorem ocenianej dysertacji) ma ścisły związek właśnie z kultywowaniem tajemnicy adopcji. Jeżeli szacunek dla tożsamości dziecka nie jest w ramach szkolenia dogłębnie przepracowywany, to osoby adoptujące z intencją zachowania przed dzieckiem tajemnicy o jego pochodzeniu, właśnie z powodu owej tajemnicy nie będą zainteresowane kontaktami z ośrodkiem adopcyjnym po ustanowieniu adopcji. Brak jawności, generuje brak zainteresowania pomocą postadopcyjną, a to z kolei odwołuje od naprawiania trudnych niekiedy adopcyjnych relacji skłaniając w obliczu kryzysu do występowania o rozwiązanie przysposobienia. Szkoda, że wątku tajemnicy/jawności Doktorantka nie podjęła odpowiednio szeroko. Poza bogatą literaturą zagraniczną o poszukiwaniu korzeni, jest też sporo wypowiedzi polskich (monografia J.Gajdy). Brakuje w dysertacji również odwołań do niezwykle interesującego orzecznictwa na temat rozwiązania adopcji pełnej. Wszystkie te



kwestie (tajemnica, brak zainteresowania pomocą postadopcyjną, występowanie o rozwiązanie przysposobienia) ściśle się ze sobą wiążą.

- Przekonująco Doktorantka opisała specyfikę adopcji ustanawianych na rzecz osób samotnych wskazując na ryzyko wychowywania dziecka bez wsparcia męża/partnera. Zgadzam się z tym poglądem i widzę w nim argument przeciwko zjawisku samotnego macierzyństwa z wyboru (poza brakiem wsparcia partnera w trudzie wychowywania jest też nieuzasadnione czynienie z dziecka półsieroty).
- Kiedy Autorka przekonująco pisze o kłopotach i lękach w wychowywaniu dorastającego adoptowanego dziecka (s. 44), współbrzmi to ze szczerymi wypowiedziami na ten temat – zasłużonej dla pogłębionej promocji przysposobienia - K. Kotowskiej. Doświadczeniem wielu wychowawców pracujących w domach dziecka było i zapewne jest zderzenie z postawą wychowanków broniących się przed krytyką swego zachowania frazą: „nie pouczaj mnie, bo nie jesteś moim ojcem!”
- Podzielam krytykę Doktorantki na temat sposobu pokazywania adopcji przez media (s. 48/49). Adopcja – podobnie jak wiele innych zagadnień - jest zbyt poważną sprawą, aby zajmowali się nią dziennikarze. W końcowej fazie dysertacji Autorka postuluje jednak promowanie przysposobienia, czego bez udziału dziennikarzy raczej nie da się wykonać.
- Ważnym wątkiem rozważań Doktorantki są wydarzenia z roku 2017, który to rok wskazała, jako jeden z przełomów w funkcjonowaniu przysposobienia zagranicznego w Polsce. Opisując aktualną sytuację adopcji zagranicznych wskazano na politykę rodzinną konserwatywnego wówczas rządu, który mocniej niż to miało miejsce wcześniej akcentował – jednak pozostając w pełnej zgodzie z obowiązującym prawem – preferowanie przysposobienia krajowego. Taka preferencja jest obowiązkiem prawnym zarówno na gruncie Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego, jak i ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, a również jest to uniwersalny standard ochrony praw dziecka wyrażony w Konwencji o Prawach Dziecka.

Wymóg przedkładania wskazanych na s. 68/69 dodatkowych dokumentów, jakich wymagano od 2017r. w kwalifikowaniu do przysposobienia zagranicznego, można postrzegać jako nadmierną ostrożność, przedłużanie procedury, czy chęć ochrony polskość polskich dzieci. Zarzut nadmiernego formalizmu nie brzmiałby jednak wiarygodnie, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę wskazywane w doktoracie słabości dokumentacji adopcyjnej, zwłaszcza jej powierzchowność. W tym kontekście wskazanie w piśmie szefowej resoru rodziny i polityki społecznej wymagania przedłożenia dodatkowych dokumentów, jawi się jako przejaw rzetelności w sprawdzaniu, czy spełniono przesłanki wymagane do orzeczenia adopcji zagranicznej.

Sprawa jest dyskusyjna. Recenzując dysertację wysoko oceniam szerokie przytoczenie pism generowanych przez resort rodziny i polityki społecznej. Jednocześnie zaskakują tylko dwa nazwiska polemistów wymienionych na s. 69, zwłaszcza, że są oni afiliowani bardziej politycznie, niż naukowo. W tej prezentacji stanowisko resortu ukazano, jako merytoryczne, a stanowisko oponentów sprowadzono do pytań zadanych przez obu rzeczników i do stwierdzenia o – wedle opinii, do której nie ma odnośnika - ideologiczności decyzji przekazania kompetencji dwóm katolickim ośrodkom adopcyjnym. W tekście doktoratu mowa o licznych

komentarzach krytycznych w stosunku do stanowiska resortu, jednak nie ma nazwisk, ani odniesień do literatury. Linki znajdujące się w przypisie 20 prowadzą do czterech wypowiedzi publicystycznych, z czego trzy nie są krytyczne w stosunku do działań ówczesnego rządu.

Tym, czego mi zabrakło w obszernym, jak na rozmiary dysertacji (7 stron) wątku, jest brak stanowiska Autorki i jej osobistej argumentacji w kwestii leżącej wszak w centrum zagadnienia ujętego w tytule pracy. Na s. 174 Doktorantka określiła stanowisko resortu jako „wstrząs” (słowo to w oryginale jest w cudzysłowie), co sugeruje, że ma do niego dystans. Nie wiadomo jednak, jakie argumenty są dla Doktorantki przekonujące. Trudno też dociec, czy Jej zdaniem to źle, że w wyniku stanowiska władz resortu zmniejszyła się ilość adopcji zagranicznych, a jeśli jest to złem, to dlaczego (zwłaszcza jeśli dla dziecka) znaleziono Polsce środowisko rodzinne)? Skoro jest poza sporem, że stanowisko resortu było w pełni zgodne z międzynarodowymi standardami ochrony praw dziecka, to czy Doktorantka sprzeciwia się treści art. 21 Konwencji o Prawach Dziecka.

- Część rozprawy poprzedzająca ukazanie metodologii badań własnych kończy wartościowy poznawczo, rzetelnie przedstawiony fragment pt. „Przegląd badań”(s. 74-84). Trafnie Autorka ze szczególnym uznaniem odnosi się do dorobku poszczególnych badaczy, a zwłaszcza warszawskiej uczonej prof. E. Holewińskiej-Łapińskiej, autorki monografii o przysposobieniu zagranicznym, obszernego tekstu w tomie 12 Systemu prawa prywatnego i kilku wartościowych artykułów napisanych na przestrzeni wielu lat opartych na badaniach aktowych, przygotowanych w zasłużonym Instytucie Wymiaru Sprawiedliwości. Wraz z innymi cennymi wypowiedziami przytoczonymi w tym fragmencie dysertacji są one wiarygodną, pogłębioną analizą ewolucji adopcji zagranicznych, stosowanych procedur, kierunków w jakich polskie dzieci były przekazywane itp.

Opis Doktorantka kończy akapitem wskazującym na to, że przytoczone badania nie odpowiadają na wszelkie pytania, co jest bezpośrednim impulsem do ich postawienia w rozdziale II dotyczącym metodologii badań własnych. Wspomniano o nich nieco wyżej. Pora więc na odniesienie się do wyników przeprowadzonych badań i do wniosków

5. Rozdział III dotyczy analizy badań własnych Doktorantki.

- Rozpoczynają go informacje organizacyjne dotyczące Centralnego Banku Danych. Mam wątpliwość odnośnie do zasadności szczegółowego referowania treści protokołów posiedzeń Komisji Kwalifikacyjnej ds. Adopcji Zagranicznych (s. 107-117), łącznie z podawaniem jej składów osobowych i tych składów modyfikacji. Zabieg ten (streszczenie) ma po części uzasadnienie w przyjętej metodzie monografii pedagogicznej. Zdecydowanie ważniejsze jest jednak przedstawienie merytorycznych problemów poruszanych na posiedzeniach komisji, zwłaszcza tych, które były istotne z punktu widzenia tematu pracy. Przywołane w tych opisach dokumenty również powinny znaleźć się w załączeniu do pracy. Podanie w dysertacji ich numerów urzędowych, czy też dat wydania, przy braku odnośników do urzędowych dzienników publikacyjnych (o ile były publikowane) nie pozwala czytelnikowi do nich dotrzeć.

- Na stronach od 121 do 174 przedstawiono szereg liczb będących efektem pracochońnych badań przeprowadzonych na dużej liczbie spraw

Autorka zachowuje precyzję w omawianiu danych liczbowych, jakie uzyskała w trakcie badań. Należy docenić spójność między przedstawianymi wynikami, a ich opisem. Opis przystaje bowiem do liczb, co podkreślam, gdyż dowodzi to obiektywizmu i pozytywnie odbiega od wielu publikowanych opracowań, w których dostrzegalny jest rozdźwięk między nimi, a formułowanymi wnioskami. Nie ma potrzeby powtarzania w recenzji ustaleń poczynionych przez Doktorantkę. Jest to zbędne również dlatego, że w podrozdziale „Dyskusja wyników i wnioski” dokonuje ich szczegółowej rekapitulacji. Na stronach 162-164 powtarza opisaną już wcześniej ewolucję prawa dotyczącego przysposobienia zagranicznego, trafnie widząc w prawie narzędzie realizowania polityki społecznej przez państwo. Następnie formułuje wnioski dotyczące dwóch pozostałych problemów badawczych odnoszących się do tego kim są dzieci zgłaszane do takiego przysposobienia oraz problematyki sprawozdawczości postadopcyjnej. Zwraca uwagę kilka ustaleń, w tym np. to, że jest znaczna dysproporcja między liczbą dzieci zgłaszanych do adopcji zagranicznej a liczbą orzeczonych tego rodzaju przysposobień (as. 164-165), podobnie ograniczony zakres ma łączenie rodzeństw, zwłaszcza, że rodzeństwo miała większość dzieci zgłoszonych do CBD (s. 165-166). Raczej nie zaskakują informacje o rodzicach dzieci zgłoszonych do CBD, jako osobach borykających się z licznymi poważnymi problemami (166-167). Bardzo istotny wątek sprawozdawczości postadopcyjnej (podobnie jak zagadnienie kreowania pomocy postadopcyjnej w Polsce) doprowadził Doktorantkę do wniosku, że organizacje zobowiązane do tego nie zawsze wypełniały ten obowiązek (s. 167), a jeśli wypełniały go, to czyniły to mało wnikliwie (s. 192-206). Autorka stanowczo krytykuje występujące często braki w dokumentach dotyczących adopcji zagranicznej.

6. Rozdział IV ma charakter podsumowujący i zawiera rekomendacje.
- Trudno nie zgodzić się z postulatem stworzenia klarownych przepisów dotyczących pożądanej współpracy rozmaitych instytucji (s. 169). Wadą tak sformułowanego wniosku jest jego ogólnikowość. Miałyby on siłę przebicia jedynie wówczas, gdyby był konkretny. Nasuwa się spostrzeżenie, że w postulowanym kierunku szły zalecenia w piśmie szefowej resortu rodziny i polityki społecznej z 6.2.2017r. (s. 68/69). Wymagano w nich solidnego wzbogacenia informacji o dziecku i jego sytuacji, co znajduje uzasadnienie w treści doktoratu, w którym w kilku miejscach Doktorantka wskazywała na powierzchowność dokumentacji.

Podobnie ogólnikowo brzmi rekomendacja, aby w ramach procedury adopcyjnej dbać o jej jednolitość, przejrzystość, staranność (s. 169, podobnie na s. 21), czy też, aby wypracować nowy model poszukiwania rodzin dla dzieci z problemami rozwojowymi i zdrowotnymi (s. 171) a także wypracować współpracę i komunikację między ośrodkami adopcyjnymi (s. 175). Dysertacja, jak już wspominałem, nie jest nadmiernie długa, co tym bardziej pogłębia niedosyt wynikający z oczekiwania siły konkretów, a nie oczywiście trafnych, ale bardzo ogólnych tez.



- Doktorantka wyraża potrzebę budowania pozytywnego obrazu adopcji w ramach promowania tej instytucji. Mam dystans do idei promowania rodzin zastępczych, adopcji, rodzinnych domów dziecka. Niewiele jest przykładów dobrych doświadczeń z takich promocji. Kiedy powiaty, po uchwaleniu ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej zaczęły promować rodziny zastępcze i w ramach ulegania fetyszowi deinstytucjonalizacji ściagały się niemalże, który utworzy więcej rodzin zastępczych i prędzej zamknie placówki opiekuńczo-wychowawcze, zaowocowało to osłabieniem jakości szkoleń i obniżeniem wymagań dla kandydatów, co doprowadziło do rozwiązywania tych rodzin (często z powodu ich rezygnacji). Skala zjawiska sprawiła, że w języku publicystów pojawiło się słowo „zwrotki” na określenie dzieci, z wychowywania których te rodziny rezygnowały. Zdecydowanie opowiadam się za rzetelnym informowaniem o adopcji, a przeciw promowaniu. Prawda jest najciekawsza i tylko ona może skłonić ludzi dojrzałych dla podjęcia trudnej decyzji o adoptowaniu dziecka. Poza wszystkim w promowanie zaangażowani byłiby dziennikarze, czyli grupa zawodowa, która nie słynie z odpowiedzialności za słowo.

7. Zagadnienia warsztatowe nasuwają kilka uwag o różnym charakterze.

- Praca jest napisana dobrą polszczyzną. Potknięcia językowe są, ale nie jest ich wiele (np. na s. 83 zamiast „rozdzielenie rodzeństwa” napisano „podział rodzeństwa”). Są w dysertacji fragmenty napisane z większą swobodą i nawet gdyby nie jasna informacja o tym, że omawiane wątki Autorka zna z praktyki zawodowej, to łatwo byłoby się tego osobistego doświadczenia domyśleć. Dyskretnie pokazywana „kuchnia”, delikatnie nieskrywana emocja – w pracy pedagoga przyjmują te fragmenty i wysoko je cenię (np s. 39-42).
- Redakcja przypisów skłania do krytyki. Przede wszystkim jest ona niekonsekwentna, gdyż obok przypisów wskazujących strony, są (jest ich większość) przypisy wskazujące jedynie nazwisko, ewentualnie nazwisko i rok publikacji (np. s. 58). Przy takim dokumentowaniu przypis o treści „tamże” trudno zidentyfikować (s. 59).

Sam link nie spełnia wymogu stawianego przypisom (s. 65) – powinien być wskazany autor, tytuł tekstu, nazwa strony internetowej, data pobrania, a na końcu link.

- Jako bardzo staranne, komunikatywne i czytelne uznaję liczne zawarte w rozprawie tabele, tablice, wykresy, ich spis, a także bibliografię.
- Na s. 90-103 znajdują się kopie ręcznie wypełnianych druków dokumentów. Ich miejscem powinien być aneks (załącznik). Tam należałoby zamieścić większego formatu kopie, gdyż w wersji przedstawionej w rozprawie są one nieczytelne.
- Na s. 4 i na s. 8 znajdują się tożsame akapity...
- Użyte w tytule podrozdziału (s. 21) słowo „trójkąt” i używanie go zamiennie ze słowem „triada”(s. 23) jest błędem, gdyż nie są one synonimami. Triada to zespół trzech elementów wyrażających trójstopniowość.
- W wielu miejscach rozprawy są przepisane przepisy aktów prawnych. Taka treść więcej wywołuje pytań niż daje odpowiedzi.

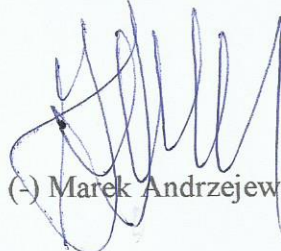
Ponadto powołując akty prawne należy podać numer tego Dziennika Ustaw, w którym drukowany jest tekst jednolity dokumentu, a nie tego, w którym ogłoszono tekst pierwotny, Dotyczy to zwłaszcza starych ustaw, które były kilkadziesiąt razy zmieniane (na s. 43 podano Dziennik Ustaw z 1974, w którym ogłoszono tekst pierwotny Kodeksu pracy).

- Na s. 54 jest pół strony pustej.
 - Wzorem większości pedagogów Doktorantka w rozważaniach dotyczących prawa błędnie używa słowa „opieka” pisząc np., że dziecko jest pod opieką rodzica (np. na s. 6 dwa razy). Opiekę prawną ustanawia sąd dla dziecka, nad którymi żadne z rodziców nie sprawuje władzy rodzicielskiej. Tak więc, rodzic nigdy nie sprawuje opieki (prawnej) nad swym dzieckiem. On może się dzieckiem opiekować (w sensie pedagogicznym), ale to nie jest sprawowanie opieki prawnej. Uwagę tę formułuję wyłącznie w stosunku do rozważań dotyczących prawa.
8. Oceniana rozprawa doktorska jest z zakresu pedagogiki. Przystosowanie ma jednak wiele aspektów. Z punktu widzenia tematu dysertacji, który dotyczy procedowania spraw o ustanowienie specyficznego rodzaju przysposobienia, konieczne było uwzględnienie aspektu prawnego. Jest wyzwaniem dla badaczy nawiązywanie do innych dyscyplin naukowych, niż własna. Niestety fragmenty dysertacji dotyczące problematyki prawnej nie są jej walorem. W ogóle, niezmiernie rzadkie są przypadki kompetentnego wykorzystania literatury prawniczej przez nieprawników. Może to nie jest łatwe... Wysoko natomiast oceniam warstwę empiryczną dysertacji, czyli sam pomysł zrealizowania badań, a następnie sposób realizacji i wnikliwy opis uzyskanych wyników. Gdyby Autorka powiązała wyniki badań z pojęciami prawniczymi, wówczas oceniana rozprawa byłaby o wiele lepsza, a tak jest w niej niewykorzystany potencjał.
9. Zgodnie z treścią art. 187 Ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (tekst jednolity Dziennik Ustaw z 2023r. pozycja 742) rozprawa doktorska ma dowodzić ogólnej wiedzy teoretycznej Doktorantki w dyscyplinie naukowej pedagogika oraz umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Ponadto ma to być oryginalne rozwiązanie problemu naukowego.

Jako recenzent nie mam wątpliwości odnośnie do tej drugiej kwestii – doktorat Pani mgr Eweliny Kownackiej zawiera rozwiązaniem problemu naukowego i chociażby z tej racji, że dotychczas zagadnieniem Centralnego Banku Danych niemalże nikt się nie zajmował, ale też, a raczej przede wszystkim, ze względu na walory przeprowadzonych badań, jest to rozwiązanie oryginalne.

Jeżeli zaś chodzi o ogólną wiedzę teoretyczną Doktorantki, a także o umiejętność samodzielnego prowadzenia przez Nią badań, przekonanie moje jest mniejsze, czemu dałem wyraz w licznych uwagach krytycznych zawartych w niniejszej opinii. Nie na tyle jednak mniejsze, aby nie sformułować pozytywnej konkluzji.

Uważam bowiem, że rozprawa pani mgr Eweliny Kownackiej „Adopcje zagraniczne polskich dzieci. Działalność Centralnego Banku Danych o dzieciach oczekujących na przysposobienie” daje podstawę do stwierdzenia, że wymienione wyżej kryteria ustawowe zostały spełnione. Formułując pozytywną ocenę recenzowanej dysertacji wnoszę o podjęcie dalszych kroków w postępowaniu w sprawie o nadanie pani E. Kownackiej stopnia doktora.



(-) Marek Andrzejewski